

ciepłoty w ulu, czy pod jakim innym względem. Niech potem zwróca uwagę, jak się każdy będzie rozwijał, ile będzie w każdym muchy, ile każdy da miodu, jak matka w każdym będzie czerwiła, a przekonają się, czy mam słuszność, czy nie?.. Niech też te swoje spostrzeżenia spiszą i podzielą się nimi z *Pasiecznikiem*.

Kwestja powyższa jest dla pszczelnictwa bardzo ważna, a do tego nie całkiem rozstrzygnięta. Została ona poruszona przed wojną; niestety, wojna przerwała dalsze jej śledzenie. Oprócz tego nie w każdej okolicy ta sama rzecz lub kwestja wypadnie jednakowo. Jestem przekonany, że, poruszona przeze mnie kwestja trutni, wypadnie na ogół tak, jak ją przedstawiłem. Moim zamiarem jest wszakże pobudzić naszych pszczelarzy do badania różnych, pojawiających się kwestyi i teoryi pszczelniczych, do ogólnego zajęcia się nimi i podzielenia się z drugimi pszczelarzami, obecnie zaś do badania kwestyi trutni. Będę się bardzo cieszył, jeżeli słowa moje odbiją się silnem echem wśród szanownych pszczelarzy naszych.

Dr. Jan Leciejewski (Lwów).

Cechowanie matek.

Głównym czynnikiem w rozwoju pnia jest, jak wiadomo, matka. Od jej przymiotów, zwłaszcza siły i płodności, zależy: siła, liczba, pracowitość i usposobienie pszczół w ulu. To też każdy pszczelarz powinien przedewszystkiem starać się, aby w każdym ulu mieć dobrą i płodną matkę. W tym celu radzą zwykle trzymać matkę w ulu najdłużej 2 lata, a niektórzy każą nawet zabijać matkę co roku, już to dlatego, aby w czasie głównego pożytku pszczoły nie potrzebowały karmić czerwiu i zniosły więcej miodu, już to, aby mieć napewno w każdym ulu młodą matkę. Postępowanie takie, t. j. wybijanie matek co roku, uważam nie tylko za niepotrzebne, ale nawet za szkodliwe, bo najpierw: co do znoszenia więcej miodu przez pszczoły po zniszczeniu matki jeszcze jest kwestja, czy rzeczywiście zyskuje się więcej miodu przez zabicie matki; pszczoły bowiem, czując się po zabiciu matki osierocone, stają się leniwsze: opanowuje je jakaś opieszałość, jak każdy, pilnie śledzący swe pszczoły, może zauważyć, tracą na energii, a skutkiem tego i miodu w ulu nie przybywa w tej mierze, jakby się można spodziewać. Pochodzi to stąd, że pszczoły dbają teraz więcej o wychowanie nowej matki, niż o zapasy, których nie mają zbierać dla kogo, bo czerwiu ubywa, a nowy się nie zjawia.

Jest to naturalny wynik psychologii pszczół, które dbają teraz i dbać muszą przedewszystkiem o zachowanie gatunku, o dalszy byt rodziny, a nie o zapasy; co im bowiem po zapasach, jeżeli matki nie będzie, bez której muszą zginąć.

Przeciwnie zaś dzieje się, gdy matka zostaje przy życiu: wtenczas, nie potrzebując wychowywać matki, całą energię obracają na znoszenie zapasów i miodu przybywa w ulu coraz więcej.

Co się tyczy drugiego względu, aby mieć napewno młodą matkę w ulu, to i tak uważam coroczne wybijanie matek za szkodliwe. Fałszywe jest mniemanie, że matka tylko w pierwszym roku swego życia czerwi należycie: równie dobrze a nawet lepiej czerwi w drugim i trzecim roku. Jak mylne byłoby twierdzenie, że tylko całkiem młode osoby, które wyszły za mąż, mogą być dobrymi matkami, tak samo mylne jest podobne twierdzenie o matkach pszczelich. Dzieci nie mogą być dobrymi matkami; podobnie same jednoroczne matki nie podniosą pasieki, przeciwnie: matka pszczela przychodzi do pełnoletności, że się tak wyrażę, dopiero w drugim roku życia i w drugim jest płodniejsza, niż w pierwszym roku. W literaturze pszczelarzkiej są znane przypadki, że matki jeszcze w czwartym a nawet piątym roku życia odznaczały się płodnością. I właśnie o dzieci takich długoletnich matek starać się należy, bo taka długoletność przechodzi w odpowiednim stosunku i na dzieci. Wiemy, że pszczoły latem — skutkiem nateżonej pracy — żyją krótko, 5—6 tygodni; czyż nie byłoby korzystniej dla pasieki i pszczelarza, gdyby pszczoły żyły i latem 10—12 tygodni, a jakże przekonamy się, czy matka jaka jest długoletnia, jeżeli jej tylko rok życia przeznaczamy?

Szkodliwą więc jest rzeczą, wybijać matki co roku; daleko odpowiedniej i korzystniej jest trzymać matkę najmniej 2, a na ogół 3 lata, w takim zaś razie należy wiedzieć, ile każda matka ma lat. Każdy też pszczelarz porządny prowadzi katalog swych pni, w którym między innymi uwagami jest także zapisane, którego roku urodziła się matka każdego ula. Według takiego zapisku można mniej więcej dokładnie wiedzieć, ile matka ma lat i kiedy w którym ulu matkę starą usunąć i dodać młodą. Mówię z rozmysłem mniej więcej dokładnie, bo i najskrupulatniejszy zapis nie wyklucza pomyłki i nie zabezpiecza przed zniszczeniem matki w czasie nieodpowiednim. Pomyłka taka wydarza się nie z winy pszczelarza i nie z tego powodu, że pszczoły same często, w cichy sposób, zmieniają matkę, a pszczelarz, nie spodziewając się tego, nie zauważa tej zmiany. Często nawet matka młoda, uległszy jakiemu kalectwu, n. p. zakulawieniu lub wystrzępieniu skrzydeł, nie podoba się pszczołom, a wtenczas usuwają ją i wychowują młodą. Często znów matka, skutkiem niepokoju z zewnątrz, biega wystraszona po ulu i powoduje tem wzburzenie w ulu, w którym — przy ogólnem zamieszaniu — traci życie. Pszczoły muszą więc wychować matkę nową. Pszczelarz najczęściej tej zmiany nie zauważy i polega, naturalnie, tylko na swoich zapiskach. Według nich wypada, że prawna matka ma już trzy lata; usuwa więc ją, nie wiedząc, że pszczoły już tamtą matkę usunęły, a wychowały

młoda. Popełnia więc błąd, zabijając matkę młodą, która w mniemaniu jego jest starą. Pszczoły muszą wychowywać znowu nową matkę, przez co w ulu powstaje pewien zastój i opieszałość, a skutkiem tego i mniejsza korzyść z pnia. Przed takimi pomysłkami, szkodliwymi dla rozwoju pnia, powinien być pszczelarz zabezpieczonym, ale jak? Myślący pszczelarze wynaleźli i na to sposób i to przez cechowanie matek.

Ciekawyś, naturalnie, czytelniku, jak się to robi? Oto tak: Weź pręcik długości i grubości ołówka cienkiego; z jednego końca wetknij w ten pręcik zwykłą szpilkę do spinania, niedługą, żeby łatwiej weszła, ale główka jej niech wystaje z pręcika; to jest twój pendzel. Dalej kup gotowe farby w 3 kolorach lub zrób je sobie w następujący sposób: Rozpuść 1 dekagram białego szelaku w małej ilości czystego spirytusu, dosyp do tego zwykłej farby malarskiej, trochę eteru i zakorkuj. Potrząśnij to silnie i masz farbę gotową. Farby trzeba dobierać jasne, żeby je w ciemnym ulu łatwo spostrzedz można, a więc n. p.: różową, jasno-niebieską i białą albo żółtą.

Teraz otwórz ul i wyszukaj matkę; można nie szukać umyślnie, jeżeli masz mało czasu lub trudno ją znaleźć, lecz zrób to przy sposobności, n. p. przy rewizyi ula pod względem czerwii, miodu, przy dodawaniu lub wyjmowaniu ramek, przy rewizyi osadzonego świeżo roja lub pnia, z którego rój właśnie wyszedł i t. p. Znalazłszy matkę, schwyć ją delikatnie (ale czystymi rękoma) za kadłub (nie za odwłok, bo mógłbyś uszkodzić w jej wnętrzu nasienniki) i umaczną w farbie główką szpilki zrób jej na grzbiecie znaczek i puść ją na plaster. Jeżeli się boisz, żebyś przy tej operacyi nie zdusił matki, to rób najprzód próby na trutniach; choć ich zdusisz w jednym ulu z 10 i w drugim z 10, to z tego jeszcze żadna szkoda nie wyniknie, a ty może w ten sposób wprawisz się do cechowania matek. Kto mimo tego bałby się jeszcze, że może matkę zgnieść albo uszkodzić, niech nabędzie przyrząd do cechowania. Jest to okrągła siatka, średnicy około 5 centymetrów, na 3 nogach. Gdy się matkę spostrzeże na plastrze, nakrywa się ją tą siatką, przycisnie lekko do plastra, aby nie uciekła i naznacza, a po podniesieniu siatki matka naznaczona pobiegnie dalej. Załączona

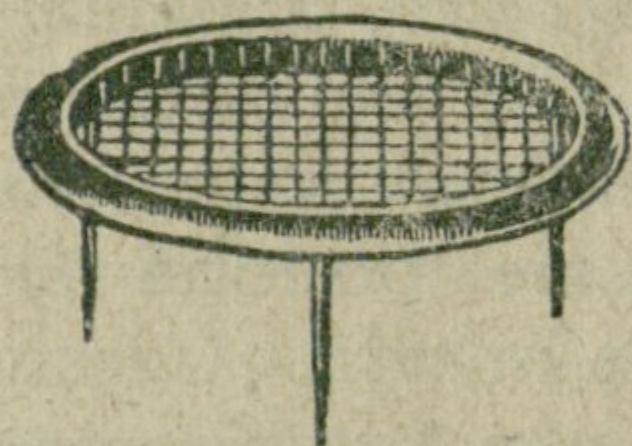


figura przedstawia taki przyrządek do cechowania matki. Przed wojną kosztował 60—70 groszy, dziś jest, naturalnie, daleko droższy, jeżeli go wogóle dostać można.

Z początku trzeba mieć 3 farby, aby wszystkie matki pocechować; później potrzebna w jednym roku tylko jedna farba, postępuje się bowiem w następujący sposób: Matki, o których ma się pewność, że się wylęgły w roku bieżącym, cechuje się n. p. farbą różową, matki z przeszłego roku 1917 farbą żółtą, starsze matki farbą białą lub niebieską.

Na przyszły rok 1919 zniszczy się matki 3-letnie czyli ce-

chowane białe, względnie niebiesko, a nowe, w tymże roku wylęgłe, będzie się cechowało znowu białe, względnie niebiesko, gdyż pierwsze, tak cechowane, zostały już zniszczone; nie będzie więc myłki. W r. 1920 będzie się cechowało młode matki żółto, a w 1921 różowo, tak, że co 3 lata kolory będą się wracały. Rok koloru każdego należy sobie zanotować.

Co zyskujemy przez to? Najprzód nie możemy pomylić się co do wieku matki, bo jeżeli nawet pszczoły same zmieniają matkę, to właśnie brak cechy oznajmi nam to; będziemy więc wiedzieli, że to matka, urodzona w tym lub owym roku i naznaczymy ją farbą odnośnego roku. Jeżeli zaś pszczoły matki nie zmieniają, to tem bardziej znamy jej wiek i czas jej usunięcia. Dalej znajdziemy matkę daleko prędzej w ulu, bo mały punkcik, świecący na jej grzbiecie, łatwo podpadnie naszemu wzrokowi.

Jeżeli jaka matka jeszcze w trzecim roku swego życia czerwi dobrze, można ją zostawić na czwarty i piąty, aby robić z nią doświadczenia co do długoletności i jeżeli próba wypadnie pomyślnie, będzie dobrze z jej jajek hodować matki młode, które będą się odznaczały także płodnością i długoletnością i przymioty te przejdą także na pszczoły, a że, skutkiem płodności matki, pień staje się muszny i silny, a pszczoły przytem są wytrzymalsze, co wszystko wychodzi na korzyść pszczelarza, przeto matki takie należy starannie pielęgnować i zaopatrywać w nie wszystkie pnie; przez to zaś poprawia się rasę pszczół i utrzymuje racjonalną hodowlę pasieki, do czego każdy pszczelarz powinien dążyć.

Jak przez doborowe hodowanie koni doszliśmy do bardzo znacznej poprawy ras końskich, tak to samo możemy osiągnąć i u pszczół — przez odpowiedni ciągły wybór i poprawianie matek. Poprawiając zaś rasę pszczół naszych, powiększamy i nasz dochód z pasieki. Jak koń rasowy do pracy i do jazdy jest zdawniejszy i większą korzyść właścicielowi przynosi, niż zwykły koń nierasowy, tak samo i pszczoła, ulepszona rasowo, będzie pilniejsza, silniejsza i wytrzymalsza, niż pszczoła zwykła, nie ulepszona, a może i zwyrodniała.

Ale może ktoś powie, że przez cechowanie nadaje się matce inny zapach i naraża się ją na uśmiercenie przez pszczoły. Takie wypadki nie zdarzają się i literatura pszczelnicza o nich nie wspomina; trzeba tylko zachować tę ostrożność, żeby cechować tylko zapłodnione matki. Matki cechowanej, wracającej z wyprawy ślubnej, mogłyby pszczoły nie przyjąć i zadusić ją; dlatego lepiej nie cechować matki niezapłodnionej.

Po powyższem przedstawieniu rzeczy prawdopodobnie nie jeden z czytelników nabierze ochoty cechowania matek. Oby takich czytelników było jak najwięcej! Niech idą z postępem, a nie pożałują tego.

Dr. J. Leciejewski (Lwów).
